Nr 218. Kraków, Wtorek 25 Września 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ -- „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia b. r.) prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, iż prenumeratorzy „Nowej Reformy“ **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

illustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, po **2** K **40** h kwartalnie, a nadto:

„Śmigus“

dwutygodnik humorystyczny po **1** K **80** h kwartalnie.

Dwie secesye.

Kraków, 24 września.

Dwie grupy secesyonistów z dawnego klubu sejmowej lewicy, wytworzyły się, pod naciskiem nowego programu demokratycznego, przybrawszy nadto, dla zasilenia anemicznego organizmu, kilku zdeklarowanych konserwatystów. Sobota 22 września roku pańskiego 1900, jest datą, a Lwów miejscem urodzenia tych dwóch skarlałych organizacyj, odżywiających się pożyczanemi programami dwóch zasadniczo przeciwnych stronnictw: postępowo-demokratycznego i konserwatywnego, a dążących do asymilacyi z oligarchiczną kliką konserwatystów, której rządy doprowadziły kraj do ruiny.

I.

Grupa „Merunowicz-Binder-Sokołowski“.

W sobotę po południu otrzymaliśmy ze Lwowa telefoniczną wiadomość, że w tamtejszych dziennikach pojawiła się „enuncyacya“ trzynastu polskich posłów sejmowych i parlamentarnych, nawołująca do zgody z konserwatystami, w imię rzekomych interesów narodowych. W gronie autorów tego pisma, obok nazwisk pp. Merunowicza, Rayskiego, Bindera, hofrata Ćwiklińskiego i hr. Karola Dzieduszyckiego, wymieniono także... dra Augusta Sokołowskiego. Ta mieszanina polityczna konserwatystów i demokratów była tem większą dla nas niespodzianką, że znalazł się w niej, ku niemałemu naszemu zdumieniu, były poseł miasta Krakowa, dr August Sokołowski.

Dr August Sokołowski postąpił w tym wypadku, rzecz naturalna, bez jakiegokolwiek porozumienia się ze stronnictwem, którego poparciu miał swój mandat poselski do zawdzięczenia, a nadto nie uznał nawet za stosowne o postanowieniu swojem zawiadomić redakcyi naszego pisma, która, pozwolimy sobie zauważyć, do tego objawu lojalności, ze względu na długoletni jej z p. Sokołowskim stosunek, miała uzasadnione także prawo. Dr August Sokołowsi odpowiada więc w tym wypadku osobiście za swoje postąpienie i zwalnia tem samem redakcyę naszego pisma od jakiejkolwiek wyrozumiałości dla jego akcyi, podjętej przez niego na spółkę z ludźmi, z których wielu jawnymi dotąd stronnictwa demokratycznego było przeciwnikami.

Dość bowiem powiedzieć, że p. dr August Sokołowski znalazł się nietylko w jednem towarzystwie z p. Merunowiczem, stojącym pod auspicyami p. Dawida Abrahamowicza redaktorem „Gazety Narodowej“, znanego organu namiestnictwa, — lecz umieścił swoje nazwisko tuż obok zdeklarowanych konserwatystów, nie kryjących zresztą swoich zasad, jak pp. dr Binder, Karol hr. Dzieduszycki i hofrat Ćwikliński. Wolno więc p. Augustowi Sokołowskiemu dzielić przekonania polityczne tych ludzi i podpisywać wspólnie z nimi manifesty wyborcze; my pozostaniemy nadal wierni programowi, który w swoim czasie utorował p. Augustowi Sokołowskiemu drogę do mandatu poselskiego, programowi, który wypowiadał walkę żywiołom wstecznym i konserwatywnym, a odpychał jakiekolwiek „wzajemne ustępstwa wobec nich i porozumienie się z niemi“, wywieszone, jako hasło wyborcze, w manifeście, podpisanym obecnie przez dra Augusta Sokołowskiego.

Tyle w sprawie, do pewnego stopnia, ze stanowiska redakcyi naszego pisma, osobistej. Dla dalszej akcyi p. Augusta Sokołowskiego zachowamy sąd, jaki wypowiadać zwykliśmy o każdym, na arenie publicznego życia występującym obywatelu kraju.

Podpisana tedy przez p. Augusta Sokołowskiego razem z 12 innymi bądź czynnymi, bądź byłymi posłami „enuncyacya“, opiewa, jak następuje:

„W chwili zamętu w kraju i rozstroju szerzącego się w państwie, do którego należymy, wobec rozpoczynającego się ruchu wyborczego, spowodowanego rozwiązaniem Izby poselskiej Rady państwa, gdy wszystkie stronnictwa ogłaszają programy i gotują się do zapasów — my, podpisani członkowie sejmowego centrum lewego i spokrewnieni z nimi(!) przekonaniami byli posłowie do Rady państwa, pragniemy również wyjaśnić stanowisko i poglądy nasze polityczne.

„Wyznajemy szczerze zasady demokratyczne i postępowe (P. Binder! przyp. Red.). Stojąc na gruncie narodowym, ubolewamy nad tem głęboko, że w ostatnich czasach poczęły tworzyć się w kraju stronnictwa, a nawet związki stronnictw, które partyjnym programom lub stanowym interesom podporządkowują(?!) sprawy narodowe. Takie postępowanie uważamy za szkodliwe ze stanowiska narodowego — bez względu na to, czy ono opiera się na doktrynach postępowych, czy konserwatywnych. Stanowiąc odłam narodu, pozbawionego samoistnego bytu, związani organicznie z rzeszą krajów i narodów, których stosunki i interesa we wielu kierunkach różnią się znacznie od potrzeb i dążeń naszych, a czasem nawet wręcz im są przeciwne, wobec ekonomicznego wyniszczenia i kulturalnego zacofania kraju przez dawne złe rządy, gdy wreszcie nie wiemy, jak długo będzie nam przysługiwała ta odrobina swobody politycznej, którą obecnie posiadamy — sądzimy, że życia naszego publicznego nie możemy kształtować wedle wzoru narodów możnych i niezależnych.

„W naszem położeniu zaprawdę, nie mamy czasu do walk o doktryny! Tej szczupłej warstwy patryotycznej inteligencyi — czy z miast, czy ze wsi, która posiada wyrobioną już świadomość obywatelską, nie powinniśmy rozbijać na wrogie obozy! Raczej skupiać, nie dzielić należy te zastępy, jakiemy możemy rozporządzać w służbie sprawy narodowej. Hasła, siejące zawiść jednych warstw ludności przeciwko drugim, z pewnością nie dopomogą krajowi naszemu do szybszego postępu, do wcześniejszego podźwignienia go z nędzy i zacofania. Przeciwnie — przekonani jesteśmy, że kłótnie stanowe postęp kraju muszą tylko opóźnić i utrudnić.

„I my nie chcemy panowania oligarchii (dlatego się nawet z nią łączymy, przyp. Red.), gotowiśmy zwalczać wszelki wyzysk jednych klas ludności, przez drugie, dążymy do zrównania praw i obowiązków wszystkich stanów. Nie podzielamy jednakowoż zdania, że usiłowaniom tym zapewniłby mogło skutek pomyślny wznawianie zastarzałych uprzedzeń stanowych i rozszerzanie haseł zwolenników rewolucyi społecznej, których ideały i programy ludowi naszemu są obce i niezrozumiałe. Owszem — wierni zasadom, przekazanym nam przez twórców konstytucyi Trzeciego Maja i wskazaniom wieszczów narodowych, a czerpiąc naukę z twardego doświadczenia życia — przekonani jesteśmy, że drogą wzajemnych ustępstw i porozumienia, przez wspólne działanie różnych czynników społecznych, kierowane wzajemną ufnością i poważaniem, prędzej i skuteczniej doprowadzimy do reform postępowych(!), niż rekryminacyami, kłótnią i walką.

„Że droga ta do celu wiedzie, tego dowodem dzieje reform, dokonanych dobrowolnie(!) przez Sejm nasz w czasach nowszych, jakoto: zrównanie ciężarów szkolnych i drogowych i powiększenie ilości posłów z miast. Także i te stronnictwa ruskie, których racyę bytu stanowi pielęgnowanie kłótni narodowościowej, chociaż są liczne i głęboko zakorzenione w kraju, nie mogą pochwalić się ważniejszymi nabytkami, gdy w drodze braterskiego porozumienia i w imię zgody spełnia się coraz więcej narodowych postulatów ruskich.

„Nie myślimy przeczyć, że w kraju niejedno potrzebuje naprawy. (Co za łaska! Przyp. Red.). Lecz, zdaniem naszem, naprawy złego nie ułatwi ani nie przyspieszy propaganda „niezadowolenia“, stanowiąca dla niektórych stronnictw warunek i podstawę bytu. Posłużyła ona nawet za główny łącznik do związania w t. zw. unii stronnictw demokratycznych rozmaitych żywiołów, których po za tem wspólnem „niezadowoleniem“ nic, albo mało co z sobą łączy. Trzeźwy, sprawiedliwy, nieuprzedzony sąd o tem, co jest w kraju dobrego, a co naprawy potrzebuje, wydaje się nam odpowiedniejszą do działania w życiu publicznem podstawą, niż cierpkie uczucie niezadowolenia, które tylko zniechęcenie wyradza. Co jest złego, nazwijmy bez ogródki złem. Nie głośmy jednak, że wszystko w kraju naszym jest zacofane, zdemoralizowane, nieudolne. Twierdzienie to nietylko nie zgadza się z rzeczywistym stanem rzeczy, lecz jest także dotkliwem i upokarzającem oskarżeniem wszystkich czynników, działających w naszem życiu publicznem — a tem samem i demokratycznych (!).

„Także bowiem i demokracya współdziałała w tem wszystkiem, czego dokonał Sejm i czego dokonało Koło polskie w Radzie państwa i nie wszystko, co jest zrobionem, przypisywać należy wyłącznie stronnictwu konserwatywnemu (!). Zaprawdę, demokracya nie ma powodu prac tych zapierać się! Jeżeli co zaniedbano uczynić, jeżeli to, co jest dokonanem, można było uskutecznić prędzej, albo lepiej — mogą ze spokojnem sumieniem podzielić się współodpowiedzialnością za to postępowcy z konserwatystami.

Zasługi Mikołaja Zyblikiewicza, Floryana Ziemiałkowskiego, Ottona Hausnera, Euzebiusza Czerkawskiego i wielu innych mężów postępowych i demokratów, nad odrodzeniem kraju w erze konstytucyjnej, nie powinny być, zdaniem naszem, przekreślane — li w celu zaostrzenia zarzutów (!) przeciw t. zw. „rządzącemu stronnictwu“!

„Układanie długiego szeregu postulatów programowych byłoby w obecnej chwili zbędnem. (A kiedyż nie byłoby zbędnem! Przyp. Red.). Życzenia i żądania kraju objęte już są aktami Sejmu i reprezentacyi naszej w parlamencie państwowym, albo też programami dawniejszemi rozmaitych stronnictw. Ważniejszem jest pytanie: co czynić, ażeby słuszne i ze wszech miar usprawiedliwione postulaty kraju doprowadzić jak najprędzej do spełnienia?

„Jedna jest tylko droga zapewniająca skuteczność polityce krajowej: utrzymanie solidarności Sejmu z reprezentacyą kraju w Wiedniu i solidarności Koła polskiego.

„Podpisujemy zdanie, zawarte w uchwalonym we Lwowie 22 sierpnia b. r. programie t. zw. zjednoczenia stronnictw demokratycznych, iż nieodzownym warunkiem skuteczności polityki polskiej w parlamencie centralnym jest: „skupienie tam wszystkich sił; zwarte, jednolite, karne, solidarne postępowanie w walce o prawa i stanowisko kraju w obronie interesów narodu i kraju. Tem więcej ubolewać nad tem należy, iż uchwała zjazdu tę zasadę, przyznaną i uznaną, osłabiła.

„Ktokolwiek zaś uznaje konieczną potrzebę solidarności Koła polskiego, jak niemniej konieczność solidarności jego z Sejmem — ten także w logicznem następstwie powinien dążyć do wytworzenia narodowego Komitetu centralnego, który — złożony z przedstawicieli wszystkich stronnictw narodowych i pozostając w związku organicznym z sejmowem Kołem polskiem — dawałby rękojmię ciągłości polityki narodowej (czytaj: „większości konserwatywnej“. Przyp. Red.) z kadencyi na kadencyę, bez względu na przerwy i wstrząśnienia polityczne i bez względu na ciągłe zmiany systemu rządzenia w Austryi.

„A gdy obecnie stoimy w przededniu nowych wyborów posłów do parlamentu państwowego, wobec tego, że sytuacya wewnętrzna w Austryi niepewna jest i groźna, i przygotować nam się potrzeba nawet na wypadki możliwie najbardziej niepomyślne dla naszej polityki narodowej i dla interesów wszystkich warstw ludności kraju naszego — sądzimy, że tem bardziej skupiać nam wypada, nie rozbijać siły nasze.

„Liczymy się wszakże z różnicami zdań, jakie wyłoniły się w ostatnich czasach w zapatrywaniach na organizacyę komitetu centralnego, tudzież stosunku rozmaitych stronnictw narodowych do tej tak ważnej instytucyi politycznej. Z uwagi zaś, że w sejmowem Kole polskiem, jednoczącem w sobie przedstawicieli wszelakich stronnictw politycznych i społecznych, które stoją na gruncie narodowym, posiadamy organ, powołany do rozstrzygania nieporozumień między stronnictwami narodowemi, zważywszy, że z mocy uchwały Koła, powziętej podczas ostatniej sesyi sejmowej, jest już przygotowany nowy projekt zmiany regulaminu Komitetu centralnego przedwyborczego i nie jest wykluczoną możność dalszych zmian w drodze ustępstw wzajemnych, zwłaszcza w kierunku wzmocnienia ilości zastępców demokratycznych; zważywszy wreszcie, że wyrażono również podczas ostatniej sesyi sejmowej życzenie ustalenia organizacyi Koła sejmowego przez uchwalenie regulaminu dla niego, jako dla głównego, wspólnego organu wszystkich polskich stronnictw, w Sejmie reprezentowanych, dla spraw polityki narodowej — wypowiadamy przekonanie, że w obecnem położeniu rzeczy w kraju i wobec grozy ogólnego położenia politycznego w państwie, należałoby bezzwłocznie zwołać sejmowe Koło polskie dla przeprowadzenia rozprawy nad sytuacyą wewnętrzną i uchwalenia nowego regulaminu dla krajowego wyborczego komitetu centralnego, oraz celem uchwalenia regulaminu dla samego Koła polskiego w Sejmie krajowym“.

Lwów, 16 września 1900.

Rayski Albin, dr Bednarski Jan, dr Binder Wilhelm, dr Ćwikliński Ludwik, Dzieduszycki Karol, Górka Władysław, dr Jabłoński Stanisław, dr Jakliński Leon, Merunowicz Teofil, Michałowski Emil, Schätzel Stanisław, dr Sokołowski August, Wiśniewski Leonard.

Długa gadanina, mająca usprawiedliwić wobec naiwnych odstępstwo demokratów, a podszywanie się konserwatystów, w rodzaju pp. Bindera, hr. Karola Dzieduszyckiego i hofrata Ćwiklińskiego, pod hasła demokratyczne, — nie jest nawet sprytną. Rzeczą stronnictwa politycznego, stającego do walki wyborczej z drugiem sobie przeciwnem, nie jest przecież szukanie, „wzajemnych ustępstw i porozumienia“, lecz właśnie podnoszenie i akcentowanie różnic, dzielących je od przeciwników; w każdym innym razie nie ma powodu do walki i lepiej, a nawet uczciwiej, podpisać wspólny z rzekomym przeciwnikiem program i zamiast potajemnie szeptać mu do ucha: „podziel się ze mną mandatami“ — to samo powiedzieć mu głośno.

Pianie hymnów pochwalnych dla niedołężnie i samolubnie krajem rządzącej kliki konserwatywnej, za to, co rzekomo zrobiła dobrego, a rozmyślne zamilczanie o tem, co zrobić zaniechała; wymierzanie ataków na „propagandę niezadowolenia“, gdy zadowolenia w kraju, zrujnowanym ekonomicznie i cywilizacyjnie, nawet najwięksi czarodzieje polityczni wywołać nie mogą: jest samo przez się chłostą samobójczą dla tych, którzy ośmielają się w dzisiejszych czasach zdania podobne wypowiadać. A twierdzenie, że obecna chwila przełomowa w państwie i kraju, gdy tysiące wychudłych rąk w konwulsyjnych rzutach szuka ratunku z potopu nędzy, podczas gdy drugie tyle głów wysusza mózgi nad wyzyskaniem zamętu dla celów własnego kraju i narodu, nie nadaje się „do układania postulatów programowych“ — twierdzenie takie, powiadamy, wygląda już na kpiny ze zdrowego rozumu.

Podpisani na manifeście posłowie nie żądają nawet reformy statutu Koła polskiego, lecz stawiają dogmat solidarności tegoż w takiej formie i treści, jak głoszą go najskrajniejsi konserwatyści. To znaczy: płyńmy dalej pod flagą pp. Apolinarego Jaworskiego i Dawida Abrahamowicza, na tym nowym statku austryackim, jaki spuszczony będzie na wody Dunaju!

Myśl utrzymania „ciągłości w polityce narodowej“ przez skoncentrowanie w jednym komitecie wyborczym, żywiołów, jednoczących się w Sejmowem Kole poselskiem, — jest z gruntu fałszywą pod względem logicznym, a w polityce równa się zwracaniu siły wszystkich stronnictw na jedno, rozpędowe koło partyi konserwatywnej. Jest ta myśl fałszywie pojętą, bo polityka narodowa nie jednoczy się tylko w Kole sejmowem, lecz obejmuje milionowe masy, a Koło sejmowe, przy obecnej ordynacyi i praktyce wyborczej, nie jest wyrazem politycznych, socyalnych i narodowych zapatrywań ogółu. W tem Kole, dopóki ordynacya i praktyka wyborcza nie ulegną zmianie zasadniczej, zawsze większość mieć muszą konserwatyści a stąd i centralny komitet wyborczy, który z łona tego Koła wyjdzie, musi być wyrazem tej samej konserwatywnej większości. Więc nie ciągłości dla polityki narodowej, lecz ciągłości dla koteryjnej polityki konserwatywnej instrumentem będzie zawsze centralny komitet wyborcy.

Niech się zresztą Sejmowe Koło polskie styka bezpośrednio z posłami parlamentarnymi, niech układa z nimi razem programy prac ustawodawczych. Ale już do sterowania całą akcyą wyborczą, w całym kraju, absolutnie powołaną być nie może organizacya poselska, będąca wyrazem panującej w Sejmie i Kole parlamentarnem większości. Logicznie i politycznie usprawiedliwione są jedynie i wyłącznie partyjne komitety wyborcze; niech poseł konserwatywny zasiada w komitecie konserwatywnym, demokrata w demokratycznym. Ale przestańmy już raz łudzić kraj kłamanemi obietnicami, że bezstronnym będzie konserwatywny komitet centralny, który... przez ćwierć wieku dosyć miał do tego sposobności, a nigdy z niej nie korzystał.

„Enuncyacya“ trzynastu posłów (co za feralna liczba!) jest zawrotem do obozu konserwatywno-rządowego, celem wyproszenia mandatów poselskich — niczem więcej. Nietylko programu, lecz nawet jednej nowej myśli politycznej nie zrodziło tych 13 głów poselskich, zadowolniwszy się katarynkowem powtórzeniem tego, co już tyle wróbelków konserwatywnych przedtem wyćwierkało.

To też słuszna spotkała tych demokratycznych secesyonistów kara, bo namiestnikowski organ, „Gazeta Narodowa“ i reakcyjny organ Laenderbanku, „Przegląd“ z wielkim entuzyazmem chwalą postępowanie „trzynastki“ poselskiej.

II.

Grupa Małachowski-Byk-Dulęba.

Że prezydyum lwowskiej Rady miejskiej odsuwa się od reorganizacyi stronnictwa demokratycznego, a czerpie swoje natchnienie w pałacu pod kawkami, — było już rzeczą znaną. Więc nie zdziwiło nas wcale, gdy lwowskie dzienniki zamieściły następującą deklaracyę:

„Do Szanownego Komitetu posłów i mężów zaufania stronnictwa demokratycznego na ręce p. Tadeusza Romanowicza we Lwowie.

„Z radością witaliśmy na wiosnę tego roku rozpoczętą akcyę reorganizacyi i wzmocnienia stronnictwa lewicy sejmowej i chętnie też braliśmy udział w dotyczących pracach przygotowawczych. Atoli w ostatnich czasach akcya ta przybrała niestety pod dwojakim względem kierunek niepożądany.

Po pierwsze podano pod dyskusyę i w wątpliwość kwestyę solidarności reprezentantów polskich w Wiedniu, którą uważamy za nienaruszalną podstawę polityki polskiej w Austryi, za dogmat do ścisłego przestrzegania, od którego zależy nasze stanowisko i znaczenie polityczne w państwie, skuteczność naszych dążeń i usiłowań, tudzież uzyskanie owych nabytków na polu narodowem, kulturalnem i ekonomicznem, których kraj nasz, przez tak długie czasy zaniedbany, nieodzownie potrzebuje i wyczekuje.

„Powtóre postanowiono liczyć na kooperacyę stronnictwa, któremu przyświeca kolektywistyczna organizacya społeczeństwa, i które zacięcie zwalcza wszystkie partye społeczne i mieszczańskie, dotąd przez lewicę sejmową reprezentowane. Od tego stronnictwa dzieli nas taka przepaść, że sojusz z niem uważamy za wykluczony, sądząc, że taktyka przeciwna przyczyniłaby się tylko do powiększenia zamętu w kraju i utorowałaby drogę nieprzejednanym wrogom dzisiejszego ładu społecznego.

„W akcyi, odbiegającej tak naszych przekonań, udziału brać nie możemy.

„Zaznaczamy jednak z całym naciskiem, że trwamy nadal wiernie przy zasadach narodowo-demokratycznych i wyrażamy nadzieję, że zasady i dobra tradycya lewicy sejmowej, znajdą nas w przyszłości znowu w zwartym szeregu.

We Lwowie, dnia 22 września 1900 r.

Dr Godzimir Małachowski, Michał Michalski, Dr Emil Byk, Dr Władysław Dulęba, Jakób Piepes-Poratyński, Dr Gustaw Roszkowski.“

Naturalnie rzekomy powód usunięcia się tych posłów od udziału w akcyi wyborczej, jest pozbawiony wszelkiej podstawy. — Nikt przecież z socyalistami sojuszu nie zawarł i zawierać nie miał zamiaru; powiedział to chyba aż nazbyt wyraźnie poseł Rotter na zgromadzeniu socyalistów w Krakowie. Dotąd układ zawarty został jedynie z ludowcami, — i o nim tylko, jako o dokonanym fakcie, mówić można na razie.

Że powoływanie się na sojusz z socyalistami jest tylko wymówką, pokrywającą inne, łatwo zrozumiałe motywa, najlepszym tego dowodem jest okoliczność, że pp. Małachowski i Michalski brali czynny udział w przygotowawczych pracach komitetu, który zwołał do Lwowa zjazd delegatów demokratycznych na 22 sierpnia, a nadto współdziałali w zredagowaniu programu, przez ów zjazd przyjętego, wnosząc różne poprawki, które też przyjęte zostały. Więc nie treść programu demokratycznego z 22 sierpnia, którą oni w swoim czasie aprobowali; nie rzekomy „sojusz“ z socyalistami, — lecz zefirek, ciągnący z wałów namiestnikowskich, wychłodził nagle demokratyczne zapały naczelników lwowskiej autonomii!

Te „secesye“ demokratyczne są naturalnym objawem wypaczenia politycznego w pewnych sferach mieszczańskiej inteligencyi. Grono demokratów dało hasło do polityki czynu, mającej obalić dotychczasowe rządy oligarchii konserwatywnej. Zlękli się tego hasła ci, co nie mają dość cywilnej odwagi stanąć w bojowym szeregu, a za krótszą i dla siebie korzystniejszą, uważają metodę trzymania się klamki tych, co dzierżąc już władzę w rękach, zawsze mają coś do rozdania... Lepiej, że ludzie tacy ustąpią zawczasu z szeregów demokratycznych, — i nie będą opóźniać pochodu, zwiększając tylko liczbę maroderów i kunktatorów. Myśl polityczna, idea, nie osłabi się wcale, gdy liczba głów się zmniejszy, bo zwiększy się wtedy wolność i odwaga wypowiadania tej myśli, rzucania jej z trybuny ciał ustawodawczych. Dobrze będzie, że sytuacya raz się wyjaśni i stronnictwa skonsolidują się na podstawie jasnych programów.

Kraj pozna się chyba także na tym płaszczyku „patryotycznym“, jaki na konserwatywno-rządowe mundurki zarzucają secesyoniści demokratyczni, a wyborcy rozbiorą ich w przedpokojach sal głosowania z tej ozdoby, którą już chyba nawet bardzo naiwni łudzić się nie dadzą.

Przesilenie finansowe w Niemczech.

Giełda berlińska, to serce świata finansowego Niemiec, od kilku miesięcy przechodzi coraz to nieprzyjemniejsze chwile, objawiające się stałym spadkiem kursów, który przybiera nawet charakter prawdziwej deruty, jak to np. się stało ubiegłej soboty. Z Berlina piszą w tej sprawie pod datą 23 b. m.:

Dotąd spadek kursów ograniczał się przeważnie do walorów kopalnianych, wczoraj jednak dotknął on całego obszaru produkcyi przemysłowej, a wśród papierów, jakie najwięcej ucierpiały, znalazły się na pierwszem miejscu akcye wszelkiego rodzaju banków. Wogóle biorąc, wiele walorów spadło na najniższy stan swych kursów, dotąd praktykowany, a nawet i poniżej tego kursu.

Że podobny objaw stałej tendencyi zniżkowej nie jest dziełem chwilowej spekulacyi — kwestyi nie ulega. Składa się nań bowiem cały szereg przyczyn natury ekonomiczno-politycznej. Już na wiosnę bieżącego roku przestrzeżono giełdy niemieckie ze strony urzędowej przed zbyt daleko idącemi spekulacyami. Sfery finansowe jednak nie zwróciły uwagi na to ostrzeżenie, co je obecnie drogo kosztować będzie. Wprawdzie na wiosnę, gdy sfery rządowe chciały otrzeźwić zbyt zapalonych spekulantów, położenie polityczne zupełnie inną miało postać, niż dzisiaj, to przecież i wówczas nawet spekulacya w walorach kopalnianych przeszła naturalne, ostrożnością wskazane, granice. Z początkiem lata, po zdecydowaniu się mocarstw na wojnę z Chinami, reakcya wystąpiła odrazu z całą siłą.

Od tego czasu giełdy niemieckie, a w szczególności berlińska, wedle której inne regulują swe interesa, stały się niezmiernie czułemi, prawie nerwowemi a skłonnemi na całej linii do „baissy“. Sprawiły to, oprócz za wysoko wyśrubowanej spekulacyi w papierach kopalnianych, także i inne przyczyny. Do niepewności w sprawach chińskich przyłączyło się głęboko sięgające przesilenie na targu wełnianym i żelaznym. Cena surowca szkockiego spadła niepomiernie, a właściciele walcowni górnośląskich postanowili ceny żelaza „uregulować“, t. j. zniżyć do tej miary, jaką im podyktowali handlarze „en gros“. Złe warunki zbytu tak ważnego produktu, jak żelazo, nie będą oczywiście bez wpływu na odnowienie traktatów handlowych w duchu ceł protekcyjnych. Również wciągnięcie rynków pieniężnych amerykańskich do nabycia bonów skarbowych niemieckich za 80 milionów, uczyniło w Niemczech fatalne wrażenie, aczkolwiek krok ten uważaćby można, jako podyktowany chęcią oszczędzania zakładowego kapitału niemieckie-

go, zaangażowanego silnie w przedsiębiorstwach przemysłowych rodzimego kraju.

Pieniędzy, któremi Chiny będą musiały kiedyś zapłacić odszkodowanie mocarstwom, dostarczą niezawodnie Stany Zjednoczone. Pożyczka zaś, którą świeżo Niemcy tam zaciągnęli, użytą zostanie w pierwszym rzędzie na opłacenie kosztów niemieckiej ekspedycyi do Chin. W ten sposób powstaje błędne koło, z którego cało wyjść mogą tylko Stany Zjednoczone, lecz nigdy Niemcy. Zresztą do pomocy Ameryki północnej uciekać się musi Europa i w innym wypadku, a mianowicie z powodu przesilenia węglowego, jakie przebywa. Wprawdzie obecny strajk, który wybuchnął w amerykańskich kopalniach węgla, wpływa w tym kierunku ujemnie na sytuacyę, jednakowoż nie przybrał on dotąd charakteru prwszechnego, a Stany Zjednoczone posiadają tak znaczne zapasy węgla, że mogą niemi obdzielić także zagranicę, a więc i Niemcy.

Z Wiednia donoszą, że giełda tamtejsza przyjmuje nadspodziewanie obojętnie wiadomość o derucie berlińskiej. Fakt ten dał powód jednemu z dzienników wiedeńskich do sztucznej a złośliwej uwagi, że przypisać go należy marazmowi, w jakim ta giełda od lat już kilku stale się znajduje. Dziennik ów sądzi, że jeśli można stwierdzić u giełdy berlińskiej upadek sił, to tylko dla tego, ponieważ posiada ona w zasadzie te siły i niezawodnie do nich powróci — tego zaś po giełdzie wiedeńskiej spodziewać się niepodobna. A wreszcie i okoliczność, że przemysł austryacko-węgierski o całe niebo niżej stojący od niemieckiego, temsamem mniej angażuje kapitału zakładowego, sprawia, że kapitaliści austryaccy i węgierscy mniej są czuli na to, co się dzieje na rynkach pieniężnych zagranicą.

Z ruchu wyborczego.

W Krakowie odbyło się wczoraj zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez posła Wójcika. Około godziny 2-giej popołudniu w lokalu redakcyi „Mieszczanina“ zebrało się do 150 okolicznych włościan, a przewodnictwo zgromadzenia objął p. Jan Jarzyna z Bosutowa. Po krótkiem zagajeniu rozwinęła się ożywiona dyskusya nad sprawami wyborów do parlamentu z okręgu Kraków (powiat), Wieliczka, Chrzanów. W dyskusyi zabierali głos: pp. Sierczyk, wójt z Toń, Gnotkiewicz z Toń, Andrzej Galus, W. Koszutski, Czekajski, Młodzieniowski i inni. P. Koszutski omówił kandydaturę p. Wójcika, jej ujemne i dodatnie strony, polecając tę kandydaturę, wskazywał obowiązki wyborców i sposób obywatelskiego postępowania ludu. Przemówienie to przyjęto hucznemi oklaskami, poczem okrzyknięto kandydatem p. Wójcika, przyrzekając jak najenergiczniejszą agitacyę, byle nie przeszedł inny kandydat.

P. Węgrzyn imieniem stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego (Stojałowszczyków) oświadczył, że w tym samym okręgu wyborczym, co p. Wójcik, kandydować będzie p. Małocha. Aby obaj kandydaci się nie zwalczali niepotrzebnie, a przez to, wytwarzając rozdwojenie, nie ułatwili drogi dla kandydata partyi konserwatywnej, zaproponował mowca wzięcie udziału przez posła Wójcika w obradach Rady naczelnej stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, które się odbędzie w Rzeszowie, oraz porozumienie się z p. Małochą.

Na wniosek p. Koszutskiego uchwalono, by p. Wójcik nie porozumiewał się z p. Małochą i nie brał udziału w zjeździe rzeszowskim, natomiast zaś postanowiono, że ten z kandydatów ustąpi, który będzie miał mniejsze szanse wyboru, przekazując swoje głosy silniejszemu współzawodnikowi. W ten sposób agitacya wyborcza popłynie na razie dwoma strumieniami, które każdego czasu złączyć się będą mogły w jeden, aby uniemożliwić wybór kandydata konserwatywnego.

W dalszym ciągu dyskusyi krytykowano postępowanie ks. Stojałowskiego, co poczęło wywoływać pewne rozgoryczenie wśród kilku obecnych jego zwolenników. Wobec tego zabrał głos p. Wójcik i zaznaczywszy, że krytyka ta nie jest na porządku dziennym obrad, spowodował uchwałę niezajmowania się więcej tą sprawą.

W dalszym ciągu zgromadzenia złożył kandydat krótkie, ale jędrne wyznanie polityczne. Streszczać go tu nie będziemy, bo powtarzalibyśmy w ten sposób sympatyczny, lecz znany program stronnictwa ludowego.

Mowę kandydacką p. Wójcika przyjęto bardzo życzliwie, poczem odpowiadał kandydat na interpelacye i oświadczył między innemi, że do „Koła polskiego“ przy obecnych jego statutach należeć nie będzie.

Dokonano następnie wyboru komitetu wyborczego powiatu krakowskiego, który będzie się ustawicznie porozumiewał z komitetami wyborczemi dwóch innych powiatów okręgu wyborczego.

Socyaliści wydali już odezwę wyborczą, nosi ona bardzo charakterystyczną firmę nie krajowej, ale polskiej organizacyi socyalistycznej w Austryi, obejmującej więc drugi także kraj polski prócz Galicyi, t. j. Śląsk. Akt ten bowiem podpisał „Komitet wykonawczy, polskiej partyi socyalno-demokratycznej dla Galicyi i Śląska“. Odezwa wzywa robotników, „aby karta wyborcza stała się w ich ręku protestem“ przeciw obecnym niemożliwym stosunkom i silnie akcentuje żądanie powszechnego głosowania do wszystkich ciał reprezentacyjnych. Kwestyi narodowościowej dotyczy następujący, godny zaznaczenia ustęp:

„Lud nie prowadzi żadnej polityki zaborczej, ale i nie odstąpi ani na krok od swoich praw narodowych.

„Żaden, choćby najsłabszy naród, nie zniesie już dłużej niewoli u obcych spokojnie i bez protestu. Jeżeli Austrya ma istnieć jako państwo nowoczesne, musi każdemu narodowi oddać pełne jego prawa, dać mu zupełny samorząd narodowy.

„Zamiast zbutwiałych praw tej lub owej korony, chcemy praw dla narodów żywych; zamiast pergaminów z tego lub owego stulecia, chcemy narody samo zrobić podstawą polityki narodowej; zamiast wreszcie nienawiści, chcemy solidarności międzynarodowej w imię wspólnej pracy, wspólnego człowieczeństwa!“

Wczorajszej niedzieli socyaliści odbyli w Krakowskiem cały szereg zgromadzeń. Między innemi odbyło się w Krakowie zgromadzenie robotników żydowskich, w Podgórzu pogadanka wyborcza w „Sile“, a w Zabierzowie zgromadzenie przedwyborcze, na którem zawiązano socyalno-demokratyczny komitet przedwyborczy.

Wiece, zgromadzenia i kandydatury poselskie. P. Józef Bogdanowicz oświadczył w liście do burmistrza miasta Buczacza, że nie będzie się już ubiegał nadal o mandat z V kuryi Buczacz-Stanisławów.

Z Przemyśla donoszą do „Kuryera Lwowskiego“, iż „w demokratycznych kołach wyborców istnieje postanowienie ponownego wyboru z kuryi miast Przemyśl-Gródek dotychczasowego posła dra Henryka Kolischera, który pod każdym względem okazał się godnym mandatu poselskiego. Należał on do najpracowitszych posłów, tak w komisyach, jak w pełnej Izbie. Referat jego o uregulowaniu czasu pracy w kopalniach węgla znalazł powszechne uznanie. Uchodził on w Izbie za najlepszego fachowca w sprawach taryfowych. Potrzeby lokalne Przemyśla i Gródka zastępował z uznania godną gorliwością. Jedynem może jego przewinieniem było, iż pracą swą osłaniał nieróbstwo innych członków Koła. Zapewne na przyszłość i tego błędu się pozbędzie i na życzenie wyborców uwolni się z Koła“.

P. Józef Gutowski, redaktor „Szkolnictwa“ i prezes Towarzystwa nauczycieli w Nowym Sączu, ogłasza następujące pismo: „Oznajmiam niniejszem, że jakkolwiek gorąco pragnę, aby galicyjskie nauczycielstwo ludowe miało w parlamencie fachowego i niezależnego reprezentanta, mimo to w obecnej dobie kandydować nie mogę, albowiem cały ciężar wydawnictwa czasopisma „Szkolnictwo“ spoczywa wyłącznie w mojem ręku. Popierać atoli będę wedle możności tego kandydata w moim okręgu wyborczym, który dla oświaty ludowej i jej pracowników życzliwym jest przyjacielem. Z szacunkiem *Gutowski Józef.*

W Nowym Sączu wysuwają z konserwatywnej strony ponownie kandydaturę prezydenta sądu Kostki, ale mieszczaństwo jest jej przeciwne.

Z Nowego Sącza piszą nam, iż z kuryi V przeciw socyaliście Misiołkowi i ludowcowi Gutowskiemu, wydawcy „Szkolnictwa“, zgłosił tu kandydaturę p. Łempicki, tymczasowo spensyonowany na własne żądanie starszy komisarz starostwa. Z IV kuryi są kandydaci już wiadomi, zaś co do III kuryi miejskiej zawitał tu już do nas wczoraj (22 b. m.) dr Binder i odjechał dopiero dziś o godzinie 4½ wieczorem do Biały. Zgłosił tu swoją kandydaturę osobiście u wszystkich swoich znajomych, a w szczególności u ks. infułata dra Góralika, burmistrza adwokata dra Barbackiego, u kahalników, starosty i u wszystkich władz sądowych, skarbowych i kolejowych.

Centralny komitet wyborczy dla Galicyi zachodniej i wschodniej odbył wczoraj po południu we Lwowie wspólne posiedzenie, o którem donosi nam nasz korespondent, co następuje:

Dzisiejsze posiedzenie wspólnego komitetu centralnego wyborczego rozpoczęło się po godzinie 4 po południu w lokalu galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Przewodniczył hr. W. Dzieduszycki. Z Galicyi zachodniej przybyli na to posiedzenie pp.: Andrzej hr. Potocki, ks. kan. Walczyński, dr Fr. Paszkowski, Antoni hr. Wodzicki, prof. dr Zoll i redaktor „Czasu“, p. Chyliński.

Zaraz na wstępie posiedzenia zawiadomił St. hr. Stadnicki, jako przewodniczący komisyi reorganizacyjnej, wybranej przez sejmowe Koło polskie dla zmiany regulaminu komitetu centralnego, że komisya ukończyła już swe prace. Wobec tego zabrał głos p. Rayski i zażądał, w imieniu grona posłów, od przewodniczącego Koła sejmowego p. Jaworskiego, aby to Koło w jak najkrótszym czasie zwołał, celem przeprowadzenia dyskusyi nad substratem komisyjnym i ostatecznego uchwalenia zmiany regulaminu komitetu centralnego.

Rozwinęła się potem bardzo ożywiona dyskusya, której przebieg uchwalono zatrzymać w tajemnicy. Ostatecznie komitet jednogłośnie uchwalił wniosek p. Rayskiego, wobec czego Koło sejmowe będzie zwołane do Lwowa i to jaknajprędzej. P. Jaworski zamierza zwołać Koło w pierwszych dniach października, między 1 a 5 tegoż miesiąca. Nie jest więc wykluczonem, że wybory do Rady państwa teroryzować będzie już zreorganizowany komitet centralny.

W posiedzeniu wczorajszem, które trwało do godziny 7-mej wieczorem, brali także udział pp. dr Ostaszewski-Barański, redaktor „Dziennika Polskiego“, i dr A. Vogel, redaktor „Gazety Narodowej“. Jutro, w poniedziałek, zbierze się popołudniu podkomitet wykonawczy centralnego komitetu dla Galicyi wschodniej, celem omówienia sytuacyi przedwyborczej

Z Opawy donoszą, że 21 b. m. odbyła się wspólna konferencya przywódców czeskich i polskich w sprawie wyborów, Uchwalono, że dotychczasowa solidarność Czechów i Polaków na Śląsku pomimo obecnych stosunków politycznych w państwie, pomimo rozbicia prawicy, ma być utrzymaną. Przy wyborach wspólni mężowie zaufania ustanawiać będą wspólnych kandydatów dla poszczególnych okręgów i wogóle komitety wykonawcze obu narodowości będą solidarnie postępować.

Polityka Rusinów. Czerniowiecki nasz korespondent donosi nam:

(S—i) Od lat paru na czoło partyi ruskiej na Bukowinie, — solidaryzującej się zresztą najzupełniej z Rusinami galicyjskimi — wypłynęła osobistość, p. Mikołaja Wasylki, krewniaka rumuńskich baronów Wassilków, ale przyznającego się do narodowości ruskiej. Pan Mikołaj Wasylko, człowiek młody, wysoce ambitny, zdolny i bardzo sprytny polityk, zdobył sobie odrazu stanowisko bardzo wpływowe wśród Rusinów na Bukowinie i w Galicyi, a jako poseł do Rady państwa, grał wśród delegatów ruskich pierwsze skrzypce. Na Bukowinie uważają go nawet za ewentualnego pierwszego ministra-rodaka Rusinów. Z tych względów enuncyacye p. Wasylki zasługują na uwagę, jako miarodajny wyraz tendencyj przyszłej delegacyi Rusinów w Radzie państwa. P. Mikołaj Wasylko objeżdża w tej chwili północne powiaty Bukowiny, gdzie zwołuje sejmiki relacyjne i zgłasza ponowną swą kandydaturę z kuryi piątej.

W dniu 18 bm. odbył się taki sejmik w miasteczku Zastawnie, a p. Wasylko wypowiedział następujący program działalności posłów ruskich w Izbie poselskiej: „Rusini nie mają żadnego powodu, iżby w walce Czechów z Niemcami oświadczać się mieli po stronie pierwszych. Kiedy to leżało w interesie Czechów, łączyli się oni nawet z największymi naszymi wrogami i za czasów żelaznego „ringu“ w parlamencie, którego dalszym ciągiem była większość autonomiczna, oni właśnie popierali naszych nieprzyjaciół w Galicyi i na Bukowinie. Wzmocnienie autonomii w Galicyi i na Bukowinie doprowadziłoby tylko do zupełnego upadku Rusinów i dlatego żaden z sumiennych posłów ruskich nie może i nie poważy się stanąć po stronie Czechów, w ich walce przeciw centralnemu parlamentowi. Wszystko, co w dziedzinie kultury my, Rusini galicyjscy i bukowińscy, wywalczyliśmy od naszych wrogów, to zawdzięczamy Wiedniowi, czyli tej okoliczności, iż tam mogliśmy się użalić. I z tego względu nie możemy popierać obecnego kierunku polityki czeskiej, pomimo sympatyj, jakie żywimy dla bratniego narodu. Rusini, którzy stanowią milionowy proletaryat, potrzebują reform ekonomicznych, a tych nie otrzymamy ani od galicyjskiego, ani od bukowińskiego Sejmu, chociażby już z przyczyn finansowych...“ A więc — centralizm!

Związek austryackich przemysłowców w Wiedniu wydał odezwę wyborczą, wzywającą do wyboru tylko takich kandydatów, którzyby w interesie zagrożonego przemysłu dążyli do uzdrowienia i uruchowienia parlamentu.

Antisemici wiedeńscy stawiają ponownie dotychczasowych posłów jako kandydatów i gotują się do gwałtownej walki z socyalistami; opuścili tylko jednego Mitttermayera, któremu socyaliści udowodnili pospolite złodziejstwa.

Wojna w Chinach.

Zdobycie fortów chińskich w Pejcaugu, dokonane ubiegłego tygodnia przez wojska sprzymierzone, posiada pod względem militarnym pewną doniosłość, gdyż odbiera Chińczykom możność niepokojenia żeglugi na rzece Peiho, stanowiącej tak ważną linię komunikacyjną na drodze od Taku, względnie Tientsinu, ku Pekinowi. Do „Biura Reutera“ donoszą o przebiegu odnośnej walki w następującej depeszy, z Taku wysłanej: Dnia 20 b. m. kolumna, złożona z 4000 Rosyan, 3000 Niemców, 1000 Francuzów, oraz z oddziału marynarzy austryacko-węgierskich w liczbie 49 ludzi, rozpoczęła wczesnym rankiem atakować forty pod Pejcangiem, których artylerya odpowiadała żywym ogniem. Ostrzeliwanie trwało do południa. Gdy jednak forty chińskie nagle zamilkły, dowódcy wojsk sprzymierzonych wysłali patrole, aby się przekonać, co to znaczy. Stwierdzono następnie, że Chińczycy uciekli z fortów. Liczba ich wynosiła około 3000 ludzi. Forty zbudowane były wedle najnowszych zasad sztuki fortyfikacyjnej, a dostęp do nich utrudniony był przez miny. Straty sprzymierzonych wynoszą 120 ludzi zabitych i rannych (oddział austryacko-węgierski stracił 1 zabitego i 14 rannych. Przyp. red.). Dowodził wojskami sprzymierzonemi rosyjski admirał Aleksiejew.

Lihungczang pomimo, że oficyalnie ogłasza się pośrednikiem do rokowań pokojowych, poczynił starania, aby z 8000 wysłużonych żołnierzy, którzy swego czasu wyćwiczeni zostali przez instruktorów europejskich, utworzyć osobny korpus pod wodzą gen. Czang-Kas-Jung. Korpus ten maszeruje już podobno ku Tientsinowi, oczywiście, że nie w tym celu, aby wraz z wojskami sprzymierzonemi przyczynić się do stłumienia powstania Bokserów.

Hr. Waldersee doszedł prawdopodobnie do przekonania, iż wykonanie zemsty nad Chińczykami wypadnie mu na czas pewien odłożyć.

Do berlińskiego „Local Anzeigera“ donoszą z Szangai, że hr. Waldersee przypuszcza, iż przepędzi zimę w Szangai, wojska zaś staną załogą w Kiao-czau. Także niemiecka ambasada przeniesie się z Pekinu do Szangai.

Chińczycy stanowczo oświadczają, że ani cesarzowa ani cesarz nie powrócą do Pekinu, który został przez obecność barbarzyńców zbeszczeszczony. Ponieważ zaś mocarstwa, gdyby nawet rozporządzały o wiele znaczniejszemi siłami w Chinach, nie mają możności ściągnąć przemocą cesarza i cesarzowej-regentki do Pekinu — przeto nie pozostaje im nic innego, jak w drodze układów dążyć do osiągnięcia swych celów. Inspirowane też dzienniki niemieckie zasłaniają odwrót konieczny wobec nieprzychylnego przyjęcia, z jakiem spotkała się w większości gabinetów ostatnia nota hr. Bülowa. I tak „Köln. Ztg“ donosi z Berlina, że rząd niemiecki przedkładając mocarstwom wniosek, o ukaranie głównych winowajców zajść w Pekinie, bynajmniej nie miał zamiaru mięszać tej kwestyi ze sprawą odszkodowania, jak to fałszywie przedstawiły niektóre dzienniki zagraniczne. Jest on tylko zdania, iż o ile cesarzowa-wdowa nie zechce wydać winowajców, wina spadnie na nią, należy zaśdla zapobieżenia na przyszłość raz na zawsze podobnym zajściom, winnych przykładnie ukarać, inaczej Europejczycy w Chinach nie mają co robić. W podobnym duchu pisze także „Vossische Ztg“, zapewniając, że Chińczycy mylą się, jeżeli sądzą, iż Niemcom i Anglii rozchodzi się głównie, o ukaranie najwyżej postawionych osobistości, a szczególniej cesarzowej-regetki, którą gotowi oni pozostawić u steru rządów, jeżeli to dla sprawy przywrócenia porządku i pokoju okaże się koniecznem.

Tak szybkiej zmiany frontu, ze strony sfer kierujących niemieckich, jeszcze tydzień temu trudno było się spodziewać. Jestto jedna więcej niespodzianka podczas obfitujących w nie rządów cesarza Wilhelma, nieobliczalnego w swem postępowaniu.

Kronika.

Kraków, 24 września.

Przyjaciół i zwolenników naszego pisma na prowincyi upraszamy o wiadomości z ruchu wyborczego. Prosimy przytem o podpis autora korespondencyi; pozostanie on tajemnicą redakcyi, lecz łatwo zrozumieć, że bezimienne korespondencye nie mogą mieć dla nas wartości.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Ludomira Biechońskiego odprawi się dnia 27 b. m. o godz. 10 rano w kościele księży Pijarów.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przejechał dziś rano pociągiem pospiesznym z Wiednia do Doliny.

Ślub. W sobotę, dnia 22 b. m., odbył się w kościele św. Floryana ślub naszego kolegi redakcyjnego, p. Aleksandra Karcza z panną Emilią Delaveaux, córką Lucyana, obywatela ziemskiego i ś. p. Stefanii z Borkowskich. W orszaku weselnym znajdowało się liczne grono krewnych i przyjaciół nowożeńców, a między innymi pp. Adamowie Delaveaux z Niecwi, rodziny pp. Jastrzębskich i Borkowskich z Królestwa Polskiego, gremium redakcyjne „N. Reformy“ i najbliższa rodzina nowożeńca.

Po obrzędzie ślubnym, który się odbył w natłoczonym publicznością kościele, podejmował ojciec panny młodej, p. Lucyan Delaveaux, grono weselne ucztą, w czasie której nadeszło kilkadziesiąt telegramów i listów gratulacyjnych.

Redakcya „N. Reformy“ zasyła koledze swemu serdeczne „Szczęść Boże!“

Z niedzieli. Kto chciałby wiedzieć lub widzieć, jak wygląda Kraków bez mieszkańców, mógłby się o tem naocznie przekonać wczorajszej niedzieli po południu. Oprócz policyantów na posterunkach, paru ekspresów drzemiących pod latarniami — literalnie niema nikogo w mieście. Plantacye, parki, ogrody, olbrzymie błonia miejskie zaroiły się ludnością, która spragniona odetchnięcia świeżem powietrzem, opuściła mury miejskie, wylewając się olbrzymią falą za rogatki. Pełno było w Parku Jordana na koncercie „Harmonii“, na kopcu Kościuszki, wiele rodzin bawiło się na Woli Justowskiej, Panieńskich Skałach, Bielanach i t. p. A nad wszystkimi królowała złota tarcza słoneczna, na tle jasno-błękitnem bez chmurki horyzontu, ciepłe, łagodne powietrze pozwalało zostawać do późnego wieczoru na przechadzce. — Wspaniałą była wczorajsza niedziela.

Pogrzeb prof. dra Aleksandra Zarewicza. W sobotę po południu o godz. 4 odprowadzone zostały na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. prof. dra Aleksandra Zarewicza, b. prymaryusza szpitala św. Łazarza, lekarza Tow. wzajemnych ubezpieczeń. Kondukt prowadził ks. kan. Spis w asystencyi ks. dra Caputy, poprzedzany przez liczny zastęp duchowieństwa świeckiego i zakonnego, oraz deputacyę Sióstr Miłosierdzia. Za trumną, złożoną na czterokonnym karawanie, postępowała rodzina zmarłego, liczna deputacya Tow. wzajemnych ubezpieczeń, Towarzystwa lekarskiego i t. d.; dalej senat akademicki z rektorem prof. drem Jakubowskim na czele, poprzedzany przez bedeli Uniwersytetu niosących berła osłonięte krepą żałobną; w końcu liczna bardzo rzesza uczniów, przyjaciół i znajomych zmarłego. W ciepłych serdecznych słowach żegnali zmarłego i oddawali hołd jego zasługom i charakterowi: w domu, przed szpitalem i na cmentarzu prof. Reiss (imieniem wydziału lekarskiego Uniwersytetu), prof. Wachholz (im. Tow. lekarskiego i redakcyi „Przeglądu lekarskiego“), dyrektor szpitala dr Ponikło, w końcu pierwszy sekundaryusz szpitala św. Łazarza z oddziału zmarłego profesora dr L. Doboszyński, który w wymownych, pełnych wzruszenia słowach oddał hołd pracy i zasługom zgasłego lekarza. Podczas spuszczania zwłok do grobowca familijnego w niejednym oku zaświeciła łza żalu nad przedwczesnym zgonem dzielnego lekarza i obywatela, a wszyscy współczuli szczerze z młodą z bolałą małżonką i ciężko dotkniętymi synami zmarłego. Z licznych złożonych wieńców wymieniamy wieniec od wydziału lekarskiego, Tow. ubezpieczeń, „Przeglądu lekarskiego“, pp. Krasuckich, Szeligów, Cichockiej, Sternbacha, Doboszyński i w. i.

Dowiadujemy się, że nadwyżkę ze składki na wieniec dla ś. p. prof. Zarewicza, złożoną przez lekarzy i urzędników szpitala, w kwocie 74 koron, przeznaczono na gimnazyum polskie w Cieszynie.

Rozwiązane zgromadzenie. Zgromadzenie stróżów kamienicznych, które w ubiegłą niedzielę rozbite zostało przez stronników „Przyjaźni“, zebrało się ponownie wczoraj w sali Rady miasta, aby prowadzić dalej nie ukończone obrady, z tem samem, co poprzednio porządkiem dziennym. Stróżów i robotników z partyi socyalno-demokratycznej zebrała się niezwykle wielka liczba. „Przyjaźniacy“ przybyli w bardzo szczupłej grupie, wódz ich, ks. Sopuch z T. J., tym razem nie przybył, polecając zastępstwo siebie stróżowi, niejakiemu Gerlachowi. Z uderzeniem godziny 3 po południu przewodniczący zebrania I. Kurek przedstawił zgromadzonym komisarza p. Banacha, jako reprezentanta władzy, upomniał dobitnie zebranych i przestrzegł, że każde naruszenie spokoju pociągnie za sobą wyrzucenie za drzwi, poczem udzielił głosu stróżowi Bieleckiemu. Przed referatem tegoż jednak jeszcze raz wstąpił na trybunę p. Serkowski i powtórzył groźbę wyrzucenia.

Stróż Bielecki referował o położeniu stróżów w sposób podobny, jak poprzedniej niedzieli, czarnemi kolorami malował smutny stan tych pracowników, wzywał do łączenia się i solidarności.

Gdy mowca rzucił zebranym rodzaj pytania, kto jest ich przeciwnikiem, kto staje na drodze żądaniom ich poprawy losu, jakiś głos z tłumu zawołał: „Ksiądz Sopuch!“ — na te słowa Gerlach (nawiasem mówiąc chłop olbrzymi, prawdziwy Gerlach) zawołał: „kłamstwo“! — a że już poprzednio parę razy usiłował wszcząć tumult, tak, że go nawet sam komisarz policyi musiał nakłaniać do spokoju — teraz nie uszedł doraźnej sprawiedliwości. Dziesiątki rąk chwyciło Gerlacha za barki i wśród szeregów straży robotniczej w sali, a sprowadzonej tymczasem straży policyjnej w sieniach i na ulicy, formalnie wyniosło Gerlacha za bramę magistratu. Poczem zgromadzenie wróciło w porządku do sali, gotowe słuchać w spokoju referatów, komisarz jednak uważał za stosowne zgromadzenie rozwiązać. Zebrani, śpiewając „Czerwony sztandar“, udali się następnie do stowarzyszenia stróżów przy ulicy Floryańskiej dla dokończenia narad.

I tak, zapowiedź ogłoszoną z góry w „Naprzodzie“, wyrzucenia oponentów za drzwi, socyalni-demokraci uskutecznili wczoraj z całą dokładnością.

Koncert „Harmonii“ w parku dra Jordana zgromadził wczoraj po południu liczną publiczność. Pomysł 5-cio centowych wstępów okazuje się szczęśliwym, bo pociąga taniością publiczność i przysparza dochodu orkiestrze, która, czyniąc ustawicznie szybkie postępy, zasługuje na sympatyę i poparcie ogółu. Wczorajszej gry „Harmonii“ słuchano z przyjemością.

Sprawy „węglowe“. Pod tym nagłówkiem umieszczać odtąd będziemy wszystko to, co się odnosić będzie do akcyi podjętej przez gminę miasta Krakowa, do pomożenia uboższej ludności miasta w zakupie węgla w porze zimowej.

Owa komisya węglowa, wybrana na ostatniem posiedzeniu Rady przez pełną Radę, zebrała się onegdaj o godz. 5 po południu na posiedzenie i wybrawszy przewodniczącym dra Stycznia, rozpoczęła swoje prace. Do pomocy wezwała dyrektora gazowni miejskiej p. Dąbrowskiego, dyrektora budownictwa miejskiego p. Wdowiszewskiego i inspektora ekonomatu p. Kułakowskiego. Uchwalono: określić liczbę cetnarów węgla, jaką należy zabezpieczyć dla miasta Krakowa po możliwie najniższej cenie; wybrała podkomisyę, której poleciła poczynić w najkrótszym czasie kroki o zapewnienie potrzebnej ilości węgla tak z kopalń krajowych, jak najbliższych kraju; wybrała subkomitet, mający się zastanowić nad używaniem do opalania miesz... innych surogatów; polecić magistratowi, aby z góry przygotował plan, gdzie i w jaki sposób należałoby urządzić miejskie składy węgla.

Jak wiadomo, na przedpołudniowem posiedzeniu tej komisyi uznano pomysł dra Stycznia palenia węglem drzewnym zamiast kamiennym, za ... cy się urzeczywistnić.

W sprawie handlowców. Tutejsze Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej, imieniem ogółu pomocników handlowych, wniosło do kongregacyi kupieckiej obszernie umotywowane podanie, które odezwą drukowaną podaje starszy kongregacyi kupieckiej, radca cesarski p. Henryk Szwarz, do wiadomości gremium kongregacyi.

Podanie, wyłuszczając i wykazując smutne położenie pracowników handlowych, stawia szereg postulatów, bardzo słusznych i zasługujących na uwzględnienie, to też radca p. H. Szwarz odezwę tę zaopatrzył następującym od siebie przypiskiem:

„Petycya powyższa obejmuje żądania młodzieży handlowej, których uwzględnienie wymaga rozwagi i wyrozumiałości ze strony pp. kupców. Poruszono tam kwestye ważne zarówno dla młodzieży handlowej, jak niemniej dla ogółu kupiectwa naszego, oddawna domagające się uporządkowania i uregulowania. Jest rzeczą potrzebną zbadać gruntownie i bez uprzedzenia przedłożone nam żądania młodzieży i postarać się uczynić wszystko, co leży w naszej mocy, aby uwzględnić te punkta z jej żądań, których spełnienie byłoby i na czasie i słuszne — a nawet konieczne.

Współpracownicy nasi pragną na drodze legalnej, w sposób obywatelski, uregulować interesa swego stanu i poprawić byt swój materyalny — to okoliczność ta nie powinna być przepomnianą w chwili, kiedy nad petycyą pomocników handlowych i jej załatwieniem przyjdzie nam obradować.

Proszę zatem Szanownych Kolegów, aby nad podaniem młodzieży handlowej dobrze się zastanowili i dokładnie je rozpatrzyli, tak, aby na ogólnem zgromadzeniu kongregacyi kupieckiej, mającem zebrać ad hoc w początkach października bieżącego roku, można było tę piekącą sprawę ostatecznie, ku obopólnemu zadowoleniu załatwić i stosowne uchwały powziąć.“

W Krakowie, dnia 16 września 1900.

Radca cesarski, *Henryk Schwarz,*
starszy kongregacyi kupieckiej.

Otwarcie szkoły sztuk pięknych dla kobiet w Krakowie, pod kierunkiem Tolli Certowicz ... stającej, odbędzie się dnia 1 października o godz. 9 rano, po nabożeństwie w kościele OO. Franciszkanów. W pierwszym tygodniu uczennicom wskazówek udzielać będzie prof. Jacek Malczewski — w następnym prof. Stanisławski. Wpisy przyjmuje pani Gruszecka przy ulicy św. Filipa l. 3.

Przykładne małżeństwo. Żona lekarza dra Landaua, p. Joanetta Landauowa, zamieszkała przy ul. Dietla, wniosła skargę do dyrekcyi policyi, że mąż jej, zabrawszy 20.000 złr. t. j. cały posag, wyjechał. P. Landauowa twierdzi, że mąż przez kilkomiesięczny czas pożycia obchodził się z nią źle i brutalnie, że groził rozwodem, a obecnie sądzi, że ulotnił się z pieniądzmi na zawsze. Policya, stosując się do prośby p. Landauowej, rozesłała stosowne telegramy, aby powstrzymać dalszą podróż dra Landana, którą przedsięwziął dla niewiadomych celów i w nieznanym kierunku.

Nieszczęśliwy wypadek. Dziś rano około godz. 9½ zaszedł nieszczęśliwy wypadek przy ul. Pędzichów w Krakowie. Na podwórzu domu pod nr. 41 ślusarze, pracujący przy instalacyi wodociągów, postanowili naprawić studnię, aby z niej czerpnąć wody do prób wodociągowych. Jeden ślusarzy p. Piotr Piątek, żonaty, ojciec 3 dzieci, nie czekając na uwiązanie go na linach, wszedł do studui i stoczył się na dno. Obecni poczęli natychmiast ratować Piątka, lecz usiłowania wszystkie były daremne. Wezwano na pomoc straż pożarną, która pod komendą naczelnika p. Eminowicza i brandmistrza p. Flaszy przybywszy na miejsce z poświęceniem i energią zajęła się akcyą ratunkową. W czasie tej akcyi wskutek nagromadzonych w studni gazów straciło przytomność 3 członków straży, a mianowicie pp.: nadpompier Wł. Mroziński, ... i Pachota. Wszystkich czterech t. j. strażaków pożarnych i ślusarza Piątka zdołano wydobyć ze studni, a dzięki pomocy lekarskiej pp.: Wierzbickiego, Sędzielowskiego i Kwiatkowskiego, przywrócono nieszczęśliwych do przytomności. Piątka, jako poważnie chorego, pogotowie Tow. ratunkowego odwiozło do szpitala św. Łazarza.

Zamordowanie żandarma. Jan Balcer, zwany Kochankiem, przyjechał w sobotę dnia 22 do Krakowa w odwiedziny do swego brata, Józefa, który służąc w 56 pułku p. jako służący oficerski, chcąc użyć pogody jesiennej wydalił się cichaczem z koszar Franciszka Józefa na Piasku i poszedł z bratem do wsi Facimiecha. Po drodze w nocy wstąpili obaj bracia do karczmy Abrahama Günsa, aby się uraczyć na pożegnanie. Zawistny los jednak sprowadził do karczmy żandarma Eliasza Kasianyka, który, chcąc zbadać dokumenty żołnierza, przekonał się, że Józef Balcer wcale ich nie posiada, i musiał być traktowanym, jako dezerter. Mimo próśb obu braci przyaresztował żandarm Józefa Balcera i wyprowadził z nim z karczmy. Niebawem rozległy się opodal karczmy cztery strzały poczem wszystko ucichło. Strzały wśród ciszy nocnej słyszała służba kolejowa, opodal stacyi w Wielkich Drogach. Jeden z tej służby, Franciszek Sekuła, idąc wczoraj

śnie rano torem kolejowym, znalazł obok szyn części zwłok młodego mężczyzny w mundurze żandarma, części rynsztunku żandarma, rozrzucone obok szyn i kawałki wnętrzności. Zwłoki żandarma były położone tak, iż nie ulegało wątpliwości, że pociąg przejechał przez zwłoki. Karabinu nie znaleziono przy zwłokach, natomiast jednak spostrzegli świadkowie rany postrzałowe na klatce piersiowej żandarma. Na miejsce katastrofy zjechał z ramienia dyrekcyi kolei państwowych inspektor Michał Zaremba. przybyły komisye sądowe ze Skawiny i z Krakowa, komisya sądowa wojskowa i reprezentanci komendy żandarmeryi. Do wykonania sekcyi wezwano z Krakowa dra Schaittera. Dano znać natychmiast krakowskiej dyrekcyi policyi. Dwaj agenci policyjni w 2 godziny po otrzymaniu wiadomości przytrzymali żołnierza Balcera w chwili, gdy się przebierał w koszarach Franciszka Józefa. Balcer początkowo nie chciał się przyznać ani przed policyą ani przed andytorem, nadporucznikiem Holzerem do popełnienia zbrodni, w końcu jednak wyznał całą prawdę i oświadczył, że wyrwał karabin żandarmowi, zastrzelił go, a potem dla zatarcia śladu zbrodni zaniósł zwłoki na tor kolejowy. Brata mordercy aresztowano również, jako silnie podejrzanego o współudział w zbrodni. Komisye urzędują na miejscu czynu od wczoraj i nkończą swoje czynności dzisiaj po południn, poczem zwłoki ofiary, która padła w służbie, przewiezione będą na cmentarz do Krzęcina. Karabin zabitego znaleziono już, jak się właśnie dowiadujemy, opodal toru kolejowego; w karabinie znaleziono 1 patron wystrzelony, — 3 zaś takież patrony wystrzelone znaleziono w rowie, niedaleko karczmy Günsa w Facimiechu.

Zabójstwo. Przed sądem przysięgłym w Krakowie stanął jako oskarżony o zbrodnię zabójstwa Piotr Czernecki. Akt oskarżenia zarzuca Czerneckiemu, że w sprzeczce zadał śmiertelną ranę hakiem żelaznym Janowi Nowakowi w Opadkowicach. Sprzeczka miała miejsce przed karczmą. Oskarżony tłomaczy się obroną konieczną i nie poczuwa się do winy.

Trybunałowi przewodniczył radca Katyński, oskarżenie wnosił prok. dr Ptaś, bronił adw. dr Gertler. Wyrok zapadnie po południu.

Pożary w kraju. W Zabińcach, w powiecie husiatyńskim, spłonęło 6 gospodarstw, wartości 7.300 koron.

W Chorostkowie ogień pochłonął doszczętnie 3 domy, wartości 1.000 koron. W pożarze tym o mało nie znalazła śmierci cała rodzina Meilecha Lntwaka. W chwili, kiedy płomienie ogarniały już dom, mieszkańcy jego pogrążeni byli w głębokim śnie, na krzyk dopiero ratujących zbudzili się i ratowali ucieczką.

W Uzmaniu, w powiecie brzeżańskim, obrócił pożar w perzynę 2 zagrody gospodarcze wraz z zapasami i narzędziami gospodarczemi. Szkoda wynosi 20.000 koron, a była ubezpieczoną tylko na 2.400 koron. Przyczyną pożaru było bawienie się zapałkami 8-letniego syna włościanina, Wasyla Swobody.

Czy to możliwe? Jeden z nauczycieli ludowych przysyła nam do wiadomości fakt, który jeśli jest prawdziwym, stanowiłby smutny przyczynek do stosunków, jakie panują między nauczycielstwem a ich przełożonemi władzami. Mianowicie pewien urzędnik krajowej Rady szkolnej nauczycielowi ludowemu, p. K. Kuczabińskiemu, odpisał 10 lat służby za to, że tenże nie ukłonił mu się na ulicy, spotkawszy go w czasie wakacyj w okolicach Lwowa. Ten pan urzędnik zarządzenie to swoje ujęcia biednemu nauczycielowi 10 lat służby motywował rzekomo faktem, że w swej karyerze nauczycielskiej p. Kuczabiński był 10 lat bezpłatnym praktykantem i te lata mu się nie liczą.

Jeżeli stosunek ciągłych nieporozumień, a wskutek tego liczne dezercye ze stanu nauczycielskiego nie mają wejść w zwyczaj, to władze szkolne wyższe raz powinny wkroczyć na inną drogę postępowania z tymi najbiedniejszymi z najbiedniejszych, jakimi są nauczyciele ludowi.

Dobrze się broni. Nowy Targ, 23 września. W sprawie Jana Palecznego, malarza pokojowego w Nowym Targu, oskarżonego o zachwalanie zbrodniczego czynu, dokonanego na osobie króla włoskiego Humberta, zanotować należy następujące szczegóły: Dnia 31 lipca b. r. w sklepie Joachima Silberringa w Nowym Targu przed więcej ludźmi na usłyszaną wiadomość o zbrodniczym czynie Bresciego odezwał się Jan Paleczny słowy: „niech psiakrew wszystkich zastrzelą“, w którem to wyrażeniu mieścić się ma, wedle zdania prokuratora, zachwalanie czynu ustawami karanego z § 305 u. k., a ponieważ kilku świadków stwierdziło, że Paleczny się tak wyraził, nowosądecka prokuratorya oskarżyła go występek z § 305 u. k.

P. Jan Paleczny, wniósłszy od tego aktu oskarżenia sprzeciw, podnosi, że w słowach: „niech psiakrew wszystkich zastrzelą“ miał na myśli anarchistów, aby ich zastrzelić, a nie królów i monarchów.

Sprawa ta będzie rozpatrywaną przez sąd wyższy w Krakowie.

„Macierz szkolna“ — jak donosi „Gwiazdka Cieszyńska“ — zakupiła w ubiegłym tygodniu dom, w którym mieści się obecnie nasze gimnazyum, za 42.750 złr. — Do kupna tego zmuszoną była „Macierz“ przez dotychczasowego właściciela. Kotrakt dzierżawy kończy się bowiem zaniedługo i gdyby była „Macierz“ tego domu nie kupiła, mógł dotychczasowy właściciel ten dom sprzedać jakiemu Niemcowi, któryby napewno nie przedłużył kontraktu „Macierzy“ i tak mogliśmy zostać bez dachu, a to tem bardziej, że dotychczas nie rozpoczęto budowy gmachu gimnazyalnego. Przez to zakupno oczywiście zmniejszą się znowu fundusze na utrzymanie gimnazyum, które przecież coraz więcej kosztuje. Zwracamy się więc do wszystkiej naszej braci o jak najsilniejsze popieranie naszego gimnazyum, abyśmy ku pociesze Teutonów nie zginęli!

Brody, 23 września. Z gimnazyum naszego przeniosło się tego roku aż 4 profesorów do innych miast. Najbardziej uczuć się da stratę prof. Gawlikowskiego, który chętnie współdziałał przy wszystkich uroczystościach, urządzanych bądź to na cześć zasłużonych ludzi, bądź to na cele dobroczynne. Był również, aczkolwiek młody, wytrawnym pedagogiem, a jako profesor języka polskiego w niemieckiem gimnazyum potrafił żywem słowem wzbudzić w uczniach uczucia patryotyczne. Również o ks. kanoniku Jaremie, profesorach Aliśkiewiczu i Jurkowskim, którzy także tego roku opuścili nasze gimnazyum, można się tylko pochlebnie wyrazić.

Z piątej kuryi w miejsce b. posła, p. Gniewosza, ma kandydować dr Diamant, socyalista ze Lwowa.

Ze Lwowa piszą nam: *(n.)*. W sobotę wieczorem odbyło się w lokalu Towarzystwa politechnicznego walne zgromadzenie członków nowego stowarzyszenia politycznego zw. „klub reformy“. Na porządku dziennym pył wybór prezesa i 2 członków wydziału, oraz pogadanka o bieżącej sytuacyi politycznej. Prezesem wybrano p. Br. Laskownickiego, na członków wydziału zaś powołano pp. Ogrodzińskiego i Czajkowskiego. Z kolei wygłosił p. Laskownicki odczyt na temat: „Obecna sytuacya polityczna“. W dyskusyi, która poruszyła myśl założenia „Unii klubów partyjnych“, zabierali głos pp. Reiter, Libański, adw. Aszkenazy i Mokłowski.

W sobotę późnym wieczorem zapadł wyrok w ponownej rozprawie zarządcy dóbr tłumackich Gumińskiego. Na podstawie werdyktu pp. przysięgłych trybunał wymierzył Gumińskiemu karę półrocznego więzienia, obostrzonego postem i skazał go na zwrot p. Jahnowi sumy 7469 złr.

W poniedziałek rano rozpocznie się przed tutejszym trybunałem przysięgłych ciekawa rozprawa przeciw mordercy Bekierskiemu, który w bestyalny sposób pozbawił w maju b. r. życia stróżową Wojtnnową i zamieszkałą przy niej małą dziewczynę Homeniównę.

Tow. ogrodnicze w Tarnowie. Staraniem Towarzystwa ogrodniczego odbędzie się w dniach 28, 29, 30 września i 1 października b. r. w sali Towarzystwa strzeleckiego w ogrodzie miejskim wystawa owoców, jarzyn, kwiatów, drzew, krzewów i przerobów owocowych. Uroczyste otwarcie wystawy odbędzie się w piątek dnia 28 b. m. o godzinie 12 w południe.

Kronika warszawska. Otwarta wczoraj na Dynasach wystawa rybacka przedstawia się dla przeciętnego widza dość skromnie. Kilka zaledwie gospodarstw rybnych reprezentowanych jest na wystawie, a i w tych ciekawych odmian i rodzajów ryb prawie niema. Jeden tylko kupiec, p. Lacher, wystawił różne gatunki ryb wiślanych.

Po za tem większość gospodarstw rybnych chwali się pięknemi okazami karpiów. Wszystko to jednak jest za mało, aby mogło zainteresować szerszy ogół. Siatki, przyrządy, rysunki i zdjęcia mogą mieć znaczenie dla specyalistów, lecz mało zajmują zwiedzających.

Na posiedzeniu warszawskiego Towarzystwa kąpieli ludowych u profesora Baranowskiego postanowiono: Na wniosek p. Chamca zainteresować sprawą Towarzystwa ubezpieczeń na życie. Motywy są jasne: kąpiel daje zdrowie, a więc dłuższe życie i wypłacalność — jest więc rzeczą naturalną, aby Towarzystwa kąpielom pomogły. Uproszono pp. Baranowskiego i Rotwanda, aby udali się z prośbą do p. prezydenta miasta, i wyjednali subsydyum miejskie.

Redakcya tygodnika „Ziarno“ ze zmianą redaktora i kierownika literackiego, którym został p. H. Michałowski, wydała do swoich czytelników odezwę, w której nie zapowiada gruntownych i zasadniczych zmian, ale streszcza dotychczasową działalność na łamach swojego pisma, z którego uczyniła obraz zdarzeń, myśli i uczuć współczesnego życia, ze szczególnem uwzględnieniem rzeczy, pisarzów i artystów swojskich. Załączony przy tej odezwie numer jest najlepszym dowodem usilnej pracy redakcyi w celu podniesienia „Ziarna“ do poziomu tygodników pierwszorzędnych.

W nowym lokalu wystawy Krywulta artysta-malarz Antoni Piotrowski, urządza wystawę prac swoich. Wystawa ta nie ma nic wspólnego z wystawą prac tego artysty w hotelu Europejskim. Świeżo nadesłane obrazy stanowią studya z różnych okolic kraju, zdejmowane bieżącego lata.

Głośny śpiewak, Jan Reszke, przebywa obecnie w Warszawie.

Jubileusz Limanowskiego. Z Paryża nadesłano nam następujące pismo:

Komitet jubileuszowy podaje do publicznej wiadomości, że obchód na cześć 40-letniej rocznicy pracy pisarskiej czcigodnego nestora demokracyi i socyalizmu polskiego, Bolesława Limanowskiego, odbędzie się w Paryżu, miejscu jego zamieszkania, w sobotę, dnia 29 b. m. wieczorem.

Komitet zaprasza na ten obchód przedewszystkiem całą delegacyę polską na międzynarodowy kongres socyalistyczny, a zarazem wszystkie towarzystwa polskie, wszystkich rodaków, zamieszkałych i przebywających w Paryżu. Po karty wstępu i informacye zwracać się należy, listy i telegramy nadsyłać do członka i skarbnika komitetu, dra Józefa Zielińskiego, 30, Place de la Nation, Paris.

Mianowania i przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował oficyałami kancelaryjnymi w X klasie rangi kancelistów sądowych: Jana Gwiszcza w Rymanowie, Juliusza Kowalskiego w Lubaczowie, Jakóba Mojżesza Kurascha w Tłustem i Adama Bukowskiego w Kopyczyńcach, z pozostawieniem ich w dotychczasowych miejscach służbowych.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła w drodze zamiany asystenta pocztowego Leona Sasjaka z Krakowa do Tarnopola, a asystenta Izaaka Katza z Tarnopola do Krakowa.

„Wiener Ztg“ ogłasza: Minister skarbu zamianował nadinspektora II klasy straży skarbowej, Franciszka Josse, nadinspektorem I klasy w okręgu lwowskiej dy- dyrekcyi skarbu.

Minister oświaty zamianował suplenta w gimnazyum w Wadowicach Ignacego Steina rzeczywistym nauczycielem.

Teatr.

„Dama dworu“. Komedya w 4 aktach Thilo v. Trotha.

Pomysłowość niemieckich komedyopisarzów jest wogóle dosyć płytką i banalną i o ile nie zasila się ze źródła francuskiego, rzadko może liczyć na powodzenie nawet we własnej ojczyźnie. P. Thilo v. Troth, autor dotąd w scenicznej literaturze prawie nieznany, sięgnął do dobrego wzoru: zapożyczył główny motyw swej sztuki z rozgłośnej „Madame sans Gene“ i na tem tle, naśladując zręczną sceniczną robotę mistrza komedyi francuskiej, stworzył komedyę salonowo-dworską z całą galeryą postaci różnorodnych, odmalował świat intryg i dusznej atmosfery ceremoniału dworskiego.

Mimo całego jednak wysiłku autora, mimo dość zręcznie zadzierzgniętej i rozwiązanej intrygi, „Dama dworu“, jako reminiscencya rzeczy znanej, przedstawiałaby się dosyć blado, gdyby nie śmiały rysunek tytułowej postaci, którą z niezrównaną werwą i życiem gra pani Morska. Wyborna artystka nasza świetnem odtworzeniem jej podnosi sceniczną wartość sztuki i skupia na swej osobie zainteresowanie sali teatralnej, a dla tej gry, jak wogóle dla bardzo starannego przygotowania sztuki, warto poznać blady pod względem literackim utwór, który tylko przygodnie w przededniu właściwej kampanii sezonowej, jaką nam niebawom otworzy „Circe“ p. Rossowskiego, zagościł w repertoarze.

Na dwór jednego z mniejszych książąt udzielnych niemieckich przybywa hrabianka Wikky Hohenstein, dziewczę, pełne pogody serca i umysłu, prostoduszne i nie mające pojęcia o obłudzie i intrygach, panujących na dworze. Szczerość i śmiałość młodej nowicyuszki ujmują jej od pierwszej chwili serca księcia i księżnej-matki, tak, że Wikky ku ogólnemu zdumieniu dworu mianowana zostaje frejliną, a tem samem ściąga na siebie zazdrość i obmowę współzawodniczek na dworze, którym solą w oku stało się wyróżnienie młodej hrabianki. Wikky, poznawszy tajemnicę serca księżniczki Elżbiety, którą dwór usiłuje wbrew popędom serca wydać za mąż, ofiaruje jej pomoc. W tym celu zaprasza do siebie księcia Leopolda i księżniczkę, którzy na neutralnym gruncie w poufnej rozmowie wyjawiają sobie wzajemną miłość i postanawiają zwalczać dyplomatycznie przeszkody, stające w drodze ich związkowi. Tymczasem intryga hrabianki wychodzi na jaw. Księżnej-matce doniesiono o bytności Leopolda w mieszkaniu frejliny.

Oburzenię dworu nie ma granic. Wikky podejrzywana o poufały z księciem stosunek musi opuścić dwór a po powrocie do domu ściąga na siebie podejrzenie rodziny, że istotnie pomiędzy nią a księciem istniało jakoweś porozumienie. Zmuszona aż do czasu urzędowych zaręczyn księcia dotrzymać tajemnicy swego pośrednictwa, Wikky nie chce i nie może ocalić siebie kosztem sprawy księcia i z tego powodu narażona jest na ciężkie przejście z rodziną. Dopiero przybycie Leopolda, który wdzięczny za przysługę hrabianki przybywa ją przeprosić i dziękować za uratowanie dwóch serc kochających się, wyjaśnia sytuacyę, która kończy się małżeństwem Wikky z przybocznym adjutantem księcia von Haldenem szczerze przez hrabiankę kochanym, choć chwilowo bezmyślnie odrzuconym konkurentem.

„Dama dworu“ jako komedya salonowa daje artystom pole do rozwinięcia pewnego odrębnego stylu w grze, a pod względem wystawy sposobność ukazania pewnego komfortu w kostyumach i urządzeniu sceny. Pod temi względami reżyserya i artyści wywiązali się z zadania bez zarzutu. Całość szła gładko i składnie a przybranie sceny i stroje pań potęgowały zainteresowanie sztuką przygotowaną bardzo starannie.

Obok świetnie odtworzonej roli hrabianki Hohenstein, w której gorące i zasłużone oklaski zbierała p. Morska, całe otoczenie hrabianki i przedstawieieli dworu tworzyło harmonijną całość. P. Kotarbiński z szlachetną powagą zarysował rolę ojca hrabianki. p. Zawadzki kilku pełnemi werwy rysami i pewną nonszalancyą w grze określił postać księcia Leopolda. P. Przybyłowicz w roli v. Rodena przypomniał najświetniejsze swoje kreacye i rozwinął grę pełną wytwornej charakterystyki w szczegółach. Szczere uznanie należy się także p. Kamińskiemu, że dla honoru sztuki podjął się drobnej roli ekscelencyi von Buchena, gdzie w jednej scenie dał próbkę prześwietnej charakterystyki dworaka biurokraty.

Pochwały zupełnie zasłużone należą się też paniom Wojnowskiej za doskonałe szczegóły w roli hrabiny Birkenfeld, p. Wolskiej za szlachetnie oddaną rolę księżnej matki, pannie Sulimie, która w właściwej dla siebie roli hrabianki Wallberg z talentem uwydatniła pewne typowe cechy obłudy i nieszczerej układności dworskiej, wreszcie pp. Mielewskiemu i Krzyżanowskiemu za pełne staranności odtworzenie ról von Haldena i łowczego. W roli księżniczki Elżbiety wystąpiła po raz pierwszy p. Łazarewiczówna, której przyjemna powierzchowność, sympatyczny głos i zręczne ruchy bardzo korzystne wywarły wrażenie i pozwalają przypuszczać, że młoda adeptka sztuki będzie pożytecznym dla sceny naszej nabytkiem. O rodzaju talentu i kwalifikacyach artystycznych będzie można pomówić przy dalszych próbach w obsadzie i ustaleniu wydziału ról jaki p. Łazarewicz przypadnie w udziale.

W. Pr.

Ostatnie wiadomości.

— I propagandzie szyzmatyckiej i Matce Boskiej Częstochowskiej zapaliła świeczkę para carska, ofarowując po 500 rubli równocześnie na żeński klasztor prawosławny w Leśnej, t. zw. „pustelnię“ — i na odbudowanie wieży klasztoru częstochowskiego. Polska prasa warszawska skazaną została z tego powodu na przedrukowanie równie śmiesznych, jak sofistycznych hymnów pochwalnych, na cześć propagandy szyzmatyckiej wyśpiewanych przez „Dniewnik Warsz.“. Organ ks. Imeretyńskiego podnosi aprobatę, jaką para carska dała prześladowaniu unitów przez materyalne poparcie żeńskiej „pustelni“ w Leśnej.

„Położone w miejscowościach z ludnością mieszaną, prawosławną i rzymsko-katolicką — pisze „Warsz. Dniewnik“ — gdzie, jako płód zgubnego błędu (!), tli się jeszcze iskra przywiązania do dawno przeżytej unii, gdzie na tym gruncie wyrosło jedno z najbardziej bolesnych zagadnień religijnych, mianowicie sprawa „uporczywych“ — pustelnie żeńskie pierwsze potrafiły zastosować w praktyce najpewniejszy środek leczniczy na to niedomaganie“.

Więc gdy cesarz udzielił takiej pustelni swego uznania, „czyż to nie jest wskazówką pośrednią, z góry daną innym pasterzom prawosławnym, którzy pracują na tejże niwie nawracania zbłąkanych na łono kościoła prawosławnego — wskazówką wyraźnie określającą podstawowe zasady ich działalności pasterskiej?“ — pyta organ ks. Imeretyńskiego.

A podniósłszy tuż potem fakt udzielenia takiej samej zapomogi klastorowi OO. Paulinów w Częstochowie, jaką otrzymała pustelnia w Leśnej, wysnuwa stąd „Warsz. Dniewnik“ wniosek, że na kuli ziemskiej nie znajdzie „takiej“ tolerancyi religijnej, „jak w Rosyi“.— „Jednoczesne dary na Leśną i Częstochowę — pyta organ generał-gubernatora — czyż to nie symbol tej mądrej równowagi (!), która stanowi jeden z głównych warunków sprawiedliwej (!) polityki?“

Nie, — odpowiemy — symbolem sprawiedliwej polityki byłoby, gdyby rząd rosyjski unitów knutem i bagnetem nie nawracał na prawosławie i nie dawał „ofiar“ na Częstochowę, bez których dotąd się obchodzono!

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 24 września. Głośny z afery miłosnej z hrabianką Taaffówną, Feldman, jest bliskim krewnym wybitnego tutejszego aktora p. Ferdynanda Feldmana.

Dziś przed gmachem sądu krajowego i w sali rozpraw ścisk z powodu procesu mordercy dwu kobiet Bekierskiego (patrz kronikę). Bekierski, tęgi chłop, mówi cicho, tłómaczy się tem, że zastawił za 90 ct. u Wojtanowej metrykę, a opanowany myślą, aby jej nie stracić, kiedy nie miał za co jej wykupić, poszedł za radą przyjaciela, który mu mówił: „Daj Wojtunowej obuchem w łeb i metrykę zabierz!“

Wniosek obrońcy dra Wielochowskiego o psychiatryczne zbadanie Bekierskiego odrzucił trybunał. Proces skończy się jutro.

Lwów, 24 września. „Ruch Katolicki“ donosi o aresztowaniu redaktora „Tygodnika mód i powieści“, Smacznińskiego i osadzeniu w cytadeli, jakoby z powodu, że w sprawozdaniu „Polskiej partyi socyalistycznej“ było powiedziane, że on w cukierni pewnej zachęcał młodzież do polityki czynu.

(Tłómaczenie powodów aresztowania jest wymysłem „Ruchu katolickiego“, który użył tem niegodnego i nieuczciwego środka walki z przeciwnikiem.

Sprawozdanie „Polskiej Partyi Socyalistycznej“ mamy w ręku. Nie wspomina ono żadnych nazwisk a tem mniej nazwiska Smacznińskiego i zupełnie niema w niem mowy o jakiejś scenie w cukierni.

Rozsiewaniem takich kłamstw tylko się wzmacnia socyalizm, kompromitując jego przeciwników, co nie jest w interesie szczerze postępowych stronnictw jak my, przeciw temu więc sposobowi walki ze względu na interes społeczny i na uczciwość dziennikarską musimy zaprotestować. Przyp. Red.)

Ruch przedwyborczy.

Lwów, 24 września. P. Jaworski zaprosił członków sejmowego Koła polskiego na dzień 3 października.

„Gazeta Narodowa“ donosi, że cały szereg posłów konserwatywnych, nie mając widocznie nadziei wyjść zwycięsko z walki, nie ubiega się o mandaty. I tak w kuryi wiejskiej ubiegać się o nie nie będą: ks. Paweł Sapieha, Edmund Nawrocki, Jan Goetz, Czarkowski i Ochrymowicz. Z kuryi zaś V ks. Pastor, ks. Fischer, Wł. Gniewosz, Weiser i Bogdanowicz. Eugeniusz Abrahamowicz z okręgu Stryj-Żydaczów-Dolina-Kałusz przeprowadza się do okręgu Kołomyja-Śniatyn-Horodenka.

Poseł Piliński w Nowym Sączu też nie kandyduje.

Bochnia, 24 września. W tutejszej większej własności konserwatyści przeciwstawić zamierzają p. Popowskiemu hr. Antoniego Wodzickiego.

Nowy Sącz, 24 września. Z kuryi V Nowy Sącz-Gorlice ludowcy zamierzają postawić Karola Stopińskiego.

Jasło, 24 września. W kuryi V Krosno-Jasło-Lisko-Brzozów wynaleziono nowego kontrkandydata przeciw p. Stapińskiemu, mianowicie adw. Steinhausa z Jasła, ale i ten, podobnie jak marszałek Ramułt, objawia ochotę dezercyi.

Sanok, 24 września. W kuryi IV Sanok-Brzozów-Lisko przeciw chłopu Staruchowi kandyduje ruski ksiądz Jazienicki.

Przemyśl, 24 września. Socyaliści urządzili tu wczoraj zgromadzenie przedwyborcze.

Stanisławów, 24 września. Odbyło się tu zgromadzenie Rusinów z różnych partyj, — na którem postanowiono wybrać wspólny komitet.

Tarnopol, 24 września. Wspólny komitet wyborczy ustanowili tutejsi Rusini.

Złoczów, 24 września. Odbyło się tu wczoraj zgromadzenie, na którem przemawiał socyalista Mokłowski, uderzając na dr Byka, za podpisanie znanej deklaracyi.

Praga, 24 września. W Przesticach odbył się tabor młodoczeski, na którym głównym mówcą był poseł dr Gregr. Oświadczył on, iż lud czeski obstawać będzie przy czeskiem prawie państwowem, a niezadowoli się okruchami, tylko żądać będzie pełnej satysfakcyi. Sensacyę wywołało to, że redaktor organu biskupiego „Katolickich Listów“ Kratochwil wzniósł okrzyk na cześć Gregra. Ten wzruszony odpowiedział, że nie spodziewał się z tej strony pochwały, że jednak poglądy jego na religię się nie zmieniły: nie uznaje przewagi klerykalnej, lecz religię uważa za prywatną świętość każdego człowieka. Na to powstał jeden z księży i solidaryzując się z wywodami Gregra wniósł ponowny okrzyk na cześć jego.

Wiedeń, 24 września. Klerykalny poseł Zallinger, który propaguje sojusz klerykałów z chrześcijańsko-socyalnymi, w kilku pismach zamieszcza swoje wynurzenia o obstrukcyi. Powiada mianowicie, że obstrukcya oparta nie na gwałtach, ale na zręcznem wyzyskaniu regulaminu nie tylko może być dla katolików kiedyś dozwolona, ale obowiązkiem, gdyby parlament chciał naruszyć boskie i przyrodzone ich prawa.

Poseł Ebenhoch dziś dla odmiany oświadcza się przeciw ustawowemu uregulowaniu niemieckiego języka państwowego, ale nie ze względów zasadniczych tylko z powodu, że to nie dałoby się przeprowadzić wobec większości słowiańskiej.

Insbruk, 24 września. Zgromadzenie liberałów i niemieckich narodowców postanowiło jednogłośnie solidarnie postępować przy wyborach.

Meran, 24 września. Bar. Dipauli wygłosił tu mowę przed wyborcami, w której oświadczył, że szalona polityka Czechów rozbiła większość i zerwała wszelką ich łączność z partyą mrwcy. Dipauli wyraził ubolewanie, że niektórzy członkowie partyi (Ebenchoch) na własną rękę dają jakieś przyrzeczenia co do niemieckiej „Gemeinbürgschaft“ i niemieckiego języka państwowego. Mowca nie jest bowiem przeciwny „Gemeinbürgschaft“, ale nie myśli wpraszać się do niej ze zgiętym karkiem. Rozwiązanie parlamentu to krok niefortunny, absolutyzm, ze względu na Węgry, byłby niebezpiecznym, a narzucenie regulaminu izbowego nie prowadziłoby do celu. Sanacya więc parlamentu musi wyjść od niego samego. Mowcy uchwalono wotum zaufania.

Wiedeń, 24 września. Stosownie do dawniej ułożonego programu podróży szach, Muzzaffer ed Din, wyjechał do Budapesztu.

Berno, 24 września. Wczoraj obrany został ponownie burmistrzem tutejszym Wieser 43 głosami na 44 głosujących.

Duchtow, 24 września. Inżynier Dyk, jedna z ofiar ostatniej katastrofy kopalnianej, zmarł z ran podczas niej odniesionych. W ten sposób liczba ofiar wynosi 54.

Rjeka, 24 września. Odpłynął stąd statek angielski, wioząc do Afryki południowej dalszy transport, złożony z 1200 koni, zakupionych w Bawaryi.

Białogród (Stuhlweissenburg), 24 września. Miało się tu odbyć wesele pewnego kelnera. Gdy orszak weselny się już zgromadził przed wyruszeniem do kościoła, pan młody dobył rewolweru i celnym strzałem w serce odebrał sobie życie. Przyczyna samobójstwa jest nieznana.

Belgrad, 24 września. Z powodu przypadających na dziś urodzin królowej Dragi zostali ułaskawieni wszyscy uczestnicy zamachu na króla Milana z wyjątkiem Kresowicza, który świadczył przeciw współoskarżonym.

Paryż, 24 września. W sobotę rozpoczął tu obradować kongres socyalistów. Jaurès obrany został przewodniczącym prowizorycznego prezydyum, pomimo gwałtownego oporu zwolenników Guesde'a.

Madryt, 24 września. Zmarł tu marszałek Martinez Campos, jeden z najwybitniejszych generałów i mężów stanu hiszpańskich, przeżywszy lat 66.

Ateny, 24 września. W chwili, gdy książę Jerzy przybył tu z Krety, jakiś były oficer, jak się zdaje umysłowo chory, pochwycił cugle u wozu królewicza. Natychmiast go aresztowano. Znaleziono u niego rewolwer.

Sprawy transwaalskie.

Londyn, 24 września. Z Lourenço-Marques donoszą, że na terytoryum portugalskiem przyszło do starcia między wojskiem portugalskiem a Boerami, którzy przeszedłszy granicę, nie chcieli złożyć broni. Wielu Boerów zostało w tem starciu rannych.

Londyn, 24 września. „Daily Telegraph“ donosi z Lourenço-Marques, że onegdaj przeszło na terytoryum portugalskie 700 Boerów a w tem 14 wyższych oficerów. Złożyli oni broń przed oddziałem z 300 żołnierzy portugalskich. Nazajutrz przybyło 800 Boerów i ochotników irlandzkich z Ameryki, których również internowano.

Londyn, 24 września. Do „Daily Mail“ donoszą z Lourenço-Marques, że Anglicy zajęli bez oporu Komatipoort. Boerowie przeszli granicę i złożyli broń przed Portugalczykami.

Zawierucha chińska.

Londyn, 24 września. „Times“ donosi z Pekinu, że przeniesienie stamtąd niemieckiego poselstwa zostało odłożone na później.

Londyn, 24 września. Do „Daily Express“ donoszą z Szangai: Lihungczang oświadczył przedstawicielom mocarstw, że o wydaniu ks. Tuana i wyższych urzędników nie może być mowy, zawarcie więc pokoju jest niemożebnem, skoro to stanowić miało jeden z głównych jego warunków. **Chiny zatem gotują się do walki z mocarstwami, która będzie prowadzoną do ostateczności.**

Nowomianowany naczelny dowódca wszystkich wojsk chińskich, gen. Tufungsiang, oświadczył, że będzie walczył do upadłego z wojskami generalissimusa Walderseego.

Ks. Tuan mianowany został przewodniczącym przybocznej rady cesarskiej.

Lihungczang, od którego te wszystkie wiadomości pochodzą, wyraził przekonanie, że Chinom nie pozostało nic innego teraz, jak walczyć z całym światem.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni L. K. Górski